Janka dopiero od kilkunastu minut siedziała za recepcyjnym kontuarem, a już zdążyła wymeldować trzy osoby. Teraz stała przed nią para na oko czterdziestolatek, która właśnie położyła na blacie klucz do pokoju.

– I to wszystko – powiedziała dziewczyna, zerkając ostatni raz na ekran komputera. – Pobyt mają panie w całości opłacony. Mam nadzieję, że dobrze się u nas spało?

– Bardzo dobrze – odpowiedziała pierwsza z kobiet i uśmiechnęła się szeroko. – Nawet za dobrze. Już słyszę marudzenie, że w domu nie mamy takiego materaca.

– Bo nie mamy – wtrąciła jej partnerka. – I po dwóch nocach tutaj zamierzam naciskać na wymianę.

Janka parsknęła śmiechem.

– W takim razie pozostaje mi zaprosić panie do nas ponownie.

– Na pewno wrócimy.

– Tak, ale w domu materac musimy mieć nowy – dorzuciła druga gościni. – Nie ma opcji!

– No już tam, już – śmiała się jej towarzyszka.

Chwilę później panie pożegnały się, zabrały stojące przy nogach walizki i ruszyły do wyjścia. Janka odprowadziła je wzrokiem, a potem zaznaczyła zwolniony pokój w systemie.

Z sali śniadaniowej wysunęła się łysa głowa Baryły.

– Janeczka!

– Tak? – Dziewczyna spojrzała w jego stronę.

– Chcesz coś zjeść?

– Jadłam już, dzięki.

– Kiedy?

– Przed pracą.

Roman zmrużył oczy.

– Czyli dawno.

– Jakie dawno? – zaśmiała się. – Normalnie rano.

Baryła zignorował protest i wychylił się nieco bardziej.

– Chodź sobie coś nałóż. Dzisiaj goście jedli jak wróbelki, a zostało tego tyle, że mnie serce boli. Nie lubię wyrzucać jedzenia.

– Ale naprawdę nie jestem głodna.

– A o to akurat cię nie pytałem.

Janka popatrzyła na niego z rozbawieniem.

– To o co pytałeś?

– Czy chcesz coś zjeść. To zupełnie inne pytanie – mrugnął.

– Roman, przecież ja dopiero zaczęłam pracę.

– No i co z tego? – Wzruszył ramionami. – Praca nie ucieknie, a naleśniki wystygną. Takie pyszne są dzisiaj, no mówię ci.

Dziewczyna zerknęła na puste lobby, później na ekran komputera i w końcu skapitulowała.

– Dobra. Jednego.

– Jasne. Jednego – zgodził się Baryła tonem człowieka, który kompletnie jej nie wierzył.

Janka wstała i przeszła do pustej sali śniadaniowej. Na szwedzkim stole rzeczywiście zostało zaskakująco dużo jedzenia. Wzięła talerzyk, położyła na nim naleśnika, dorzuciła kawałek pleśniowego sera – bo tak ładnie się prezentował – i przez chwilę zastanawiała się nad małą kiełbaską.

– No bierz, bierz – odezwał się zza jej pleców Roman.

Obejrzała się.

– Ty mnie pilnujesz?

– Pilnuję kiełbasek. Bierz, bo się zmarnują.

– Jezu, dobra.

Dołożyła jedną na talerz.

– No. Teraz jestem trochę bardziej spokojny – oznajmił z zadowoleniem. – Poza tym jesteś za chuda.

– Wcale nie! – zaprotestowała.

– Mam dobry wzrok, wiem co mówię.

Janka przewróciła oczami.

– Idę, zanim zaczniesz mi dokładać.

– Smacznego!

– Dzięki.

Wróciła za kontuar i postawiła talerzyk obok klawiatury. Nadziała na widelec kawałek naleśnika i wsunęła go do ust. Był jeszcze ciepły.

– Chorobcia, faktycznie dobry – mruknęła do siebie.

Z sali śniadaniowej natychmiast dobiegł ją głos Romana.

– Słyszałem!

Janka roześmiała się z pełnymi ustami i pokręciła głową. Usiadła wygodniej, przesunęła talerzyk bliżej siebie i zabrała się za jedzenie, zerkając jednocześnie na recepcyjny monitor.

Nie zdążyła zjeść nawet połowy naleśnika, kiedy zadzwonił telefon.

Szybko przełknęła to, co miała w ustach i sięgnęła po słuchawkę.

– Hotel Safona, dzień dobry. W czym mogę pomóc?

– Dzień dobry. Chciałabym zarezerwować pokój *Atramentowy z huśtawką* – odezwała się kobieta. – Najlepiej na najbliższą sobotę, na jedną noc.

– Oczywiście, już sprawdzam dostępność.

Przytrzymała słuchawkę ramieniem i szybko odnalazła właściwy pokój w systemie. Sobota była wolna.

– Tak, mamy dostępny termin. Rezerwacja dla jednej osoby?

– Nie, dla dwóch.

Kobieta podała swoje dane, a Janka sprawnie wprowadziła je do systemu. Po chwili potwierdziła jeszcze cenę, termin i godzinę rozpoczęcia doby hotelowej. Przypomniała też o bezzwrotnej zaliczce w wysokości dwudziestu procent i poinformowała klientkę, że zaraz wyśle do niej e-mail z danymi do przelewu.

– Super, bardzo pani dziękuję.

– Również dziękujemy i zapraszamy w sobotę.

Odłożyła słuchawkę i sięgnęła po widelec.

– No chodź tu naleśniczku… – mruknęła do pozostawionego na talerzyku ostatniego kawałka.

Telefon zadzwonił ponownie, a ona zatrzymała widelec w połowie drogi do ust.

– Serio? – mruknęła z niedowierzaniem.

Odłożyła go z powrotem na talerz i odebrała.

– Hotel Safona, dzień dobry. W czym mogę pomóc?